



The Holy See

Homilia Papieża Franciszka

wygłoszona podczas Nieszporów w kościele Najświętszego Imienia Jezus

27 września 2014 r.

Video

Drodzy Bracia i Przyjaciele w Panu!

Towarzystwo, noszące zaszczytne imię — Jezusowe, przeżyło trudne czasy, okresy prześladowań. W czasie gdy generałem był o. Lorenzo Ricci, «wrogowie Kościoła zdołali doprowadzić do kasaty Towarzystwa» (Jan Paweł II, Przesłanie do o. Kolvenbacha, 31 lipca 1990 r.) przez mojego poprzednika, Klemensa XIV. Dziś, gdy wspominamy jego reaktywowanie, winniśmy odświeżyć naszą pamięć, upamiętnić, przywołując na myśl otrzymane dobrodziejstwa i szczególne dary (por. *Ćwiczenia duchowne*, 234). A dziś pragnę to uczynić tutaj z wami.

W czasach udręki i zamętu zawsze pojawia się mnóstwo wątpliwości i cierpień, i nie jest łatwo iść naprzód, kontynuować drogę. Zwłaszcza w okresach trudnych i kryzysowych przychodzą liczne pokusy — by pogrążyć się w dyskusjach nad ideami, poddać się przygnębieniu, skoncentrować się na fakcie, że jest się prześladowanym, i nie dostrzegać nic innego. Gdy czytałem listy o. Ricciego, jedna rzecz bardzo mnie uderzyła: to iż potrafił nie dać się omotać przez te pokusy i zaproponował jezuitom w czasach udręki taki sposób patrzenia na sprawy, który jeszcze bardziej zakorzeniał ich w duchowości Towarzystwa.

Ojciec generał Ricci, który pisał do ówczesnych jezuitów, widząc gromadzące się na horyzoncie chmury, umacniał ich w przynależności do grona Towarzystwa i jego misji. I tak w czasie zamętu i niepokoju dokonał rozeznania. Nie marnował czasu na dyskutowanie idei i na narzekania, ale wziął odpowiedzialność za powołanie Towarzystwa. Jego powinnością było go strzec i podjąć się tego.

A ta postawa doprowadziła do tego, że jezuita doświadczyli śmierci i zmartwychwstania Pana. W obliczu utraty wszystkiego, nawet swojej publicznej tożsamości, nie stawiali oporu woli Bożej, nie przeciwstawiali się konfliktowi, nie próbowali ratować samych siebie. Towarzystwo — i to jest piękne — przeżyło konflikt do końca, nie umniejszając go: przeżyło upokorzenie z upokorzonym Chrystusem, okazało posłuszeństwo. Z konfliktu nie wychodzi się nigdy cało dzięki sprytowi i podstępom, żeby przetrwać. W zamęcie i w obliczu upokorzenia Towarzystwo wolało dokonać rozeznania woli Bożej, nie szukając sposobu na to, by wyjść z konfliktu w sposób pozornie spokojny. Albo przynajmniej elegancki — nie uczyniło tego.

Naszego serca nie zadowoli nigdy pozorny spokój, lecz prawdziwy pokój, który jest darem Bożym. Nie należy nigdy dążyć do łatwego «kompromisu» ani praktykować łatwych «irenizmów». Jedynie rozeznanie ratuje nas przed prawdziwym wykorzeniem, przed prawdziwym «stłumieniem» serca, czyli egoizmem, duchem świata, utratą naszego horyzontu, naszej nadziei, którą jest Jezus, którą jest tylko Jezus. I tak o. Ricci i Towarzystwo w fazie kasaty dali pierwszeństwo historii, a nie możliwej szarej, «miernej historyjce», wiedząc, że to miłość osądza historię i że nadzieja — również pośród mroku — jest większa od naszych oczekiwań.

Rozeznania należy dokonywać z prawą intencją, patrząc prostolinijnie. Dlatego o. Ricci, właśnie w tych okolicznościach zamętu i zagubienia, posuwa się do mówienia o grzechach jezuitów. Wydaje się, jakby robił antyreklamę! Nie broni się, uważając się za ofiarę historii, ale uznaje się za grzesznika. Spojrzenie na siebie i uznanie się za grzeszników pozwala uniknąć stawiania siebie w kondycji ofiar i uważania się za takie w obliczu prześladowcy. Uznanie się za grzeszników, uznanie, że naprawdę jesteśmy grzeszni, oznacza przejęcie właściwej postawy, aby otrzymać pocieszenie.

Możemy pokrótce przyjrzeć się tej drodze rozeznania i służby, jaką ojciec generał wskazał Towarzystwu. Kiedy w 1759 r. dekrety Pombala unicestwiły prowincje portugalskie Towarzystwa, o. Ricci przeżył tę konfliktową sytuację nie uskarżając się i nie ulegając rozżaleniu, ale zachęcając do modlitwy, aby prosić o dobrego ducha, o prawdziwego nadprzyrodzonego ducha powołania, o doskonałe posłuszeństwo łasce Bożej. Kiedy w 1761 r. zawierucha szerzyła się we Francji, ojciec generał wymagał, aby złożyć całą ufność w Bogu. Chciał, aby ponoszone próby zostały wykorzystane w celu większego oczyszczenia wewnętrznego: one prowadzą nas do Boga i mogą służyć Jego większej chwale; zaleca również modlitwę, świętość życia, pokorę i ducha posłuszeństwa. W 1767 r., po wydaleniach jezuitów hiszpańskich, nadal zachęca do modlitwy. I wreszcie, 21 lutego 1773 r., zaledwie na sześć miesięcy przed podpisaniem brewe *Dominus ac Redemptor*, w obliczu całkowitego braku pomocy ze strony ludzi, widzi pomocną dłoń miłosierdzia Boga, który zachęca tych, których poddaje próbie, aby nie pokładali ufności w innych, a jedynie w Nim. Ufność powinna wzrastać właśnie wtedy, kiedy okoliczności rzucają nas na ziemię. Dla o. Ricciego ważne jest, aby Towarzystwo do końca dochowało wierności duchowi swojego powołania, którym jest większa chwała Boża i zbawienie dusz.

Towarzystwo nawet w obliczu swojego kresu pozostało wierne celowi, dla którego zostało założone. Dlatego o. Ricci kończy napomnieniem, aby zachowywać żywego ducha miłości, jedności, posłuszeństwa, cierpliwości, ewangelicznej prostoty, prawdziwej przyjaźni z Bogiem. Wszystko inne jest światowością. Niech płomienne pragnienie większej chwały Bożej przenika także nas dzisiaj, wypalając wszelkie satysfakcje i ogarniając nas żarem, który mamy w sobie, który nas skupia i nas rozszerza, powiększa nas i nas umniejsza.

Tak więc Towarzystwo doświadczyło najwyższej próby ofiary, której niesłusznie od niego zażądano, przyswajając sobie słowa modlitwy Tobiasza, który z duszą złamaną bólem wzdycha, płacze, a potem się modli: «Sprawiedliwy jesteś, Panie, i wszystkie dzieła Twoje są sprawiedliwe. Wszystkie Twoje drogi są miłosierdziem i prawdą. Ty sądzisz świat. A teraz, o Panie, wspomnij na mnie, wejrzyj, nie karz mnie za grzechy moje ani za zapomnienia moje i moich przodków, którymi zgrzeszyliśmy wobec Ciebie. Nie słuchaliśmy Twoich przykazań, a Ty wydałeś nas na łup, niewolę i śmierć, na pośmiewisko i na szyderstwa, i na wzgardę u wszystkich narodów, wśród których nas rozproszyłeś». I kończy najważniejszą prośbą: «Nie odwracaj Twego oblicza ode mnie, Panie» (Tb 3, 1-4. 6 d).

A Pan w odpowiedzi posłał Rafała, aby zdjął bielmo z oczu Tobiasza, żeby znów mógł oglądać światło Boże. Bóg jest miłosierny, Bóg koronuje miłosierdziem. Bóg nas kocha i nas ocala. Niekiedy droga, która prowadzi do życia, jest wąska i ciasna, ale cierpienia, jeśli są przeżywane w świetle miłosierdzia, oczyszczają nas niczym ogień, dają nam wielką pociechę i rozpalają nasze serce, rozmiłowując je w modlitwie. Nasi bracia jezuici w chwili kasaty mieli płomiennego ducha i byli gorliwi w służbie Panu, radośni w nadziei, niezłomni w udręce, wytrwali w modlitwie (por. Rz 12, 12). I to przydało zaszczytu Towarzystwu, a z pewnością nie pochwały dla jego zasług. Tak będzie zawsze.

Pamiętajmy o naszej historii: Towarzystwu «została dana łaska nie tylko wierzyć w Pana, ale i dla Niego cierpieć» (por. Flp 1, 29). Dobrze nam zrobi, jeżeli o tym będziemy pamiętali.

Łódź Towarzystwa była miotana przez fale, i nie ma co się temu dziwić. Tak samo może być dziś z łodzią Piotrową. Noc i potęga ciemności są zawsze w pobliżu. Wiosłowanie wymaga trudu. Jezuita musi być «wiosłarzami doświadczonymi i mężnymi» (Pius VII, *Sollicitudo omnium ecclesiarum*) — a zatem wiosłujcie! Wiosłujcie, bądźcie mocni, także przy przeciwnym wietrze! Wiosłujemy w służbie Kościoła. Wiosłujemy razem! Ale podczas gdy wiosłujemy — wszyscy wiosłujemy, także Papież wiosłuje w łodzi Piotrowej — musimy dużo się modlić: «Panie, ocal nas!», «Panie, ocal Twój lud!». Pan, nawet gdy jesteśmy ludźmi małej wiary i grzesznikami, uratuje nas. Pokładajmy nadzieję w Panu! Zawsze pokładajmy nadzieję w Panu!

Towarzystwo, przywrócone do życia przez mojego poprzednika Piusa VII, składało się z ludzi odważnych i pokornych w dawaniu świadectwa nadziei, miłości i kreatywności apostołskiej, właściwej Duchowi. Pius VII napisał, że chce przywrócić do życia Towarzystwo, aby «w należyty

sposób przyjść z pomocą w potrzebach duchowych świata chrześcijańskiego, bez czynienia różnic między ludami i narodami» (tamże). Dlatego wydał on zezwolenie jezuitom, którzy jeszcze tu i tam istnieli, dzięki władcy luterańskiemu i władczyni prawosławnej, aby «pozostali zjednoczeni w jednym ciele». Aby Towarzystwo pozostało zjednoczone w jednym ciele!

I Towarzystwo od razu stało się misyjne i oddało się do dyspozycji Stolicy Apostolskiej, angażując się wielkodusznie w służbę «pod sztandarem krzyża dla Pana i Jego namiestnika na ziemi» (*Formula Instituti*, 1). Towarzystwo wznowiło swoją działalność apostolską przez głoszenie i nauczanie, posługi duchowe, badania naukowe i działalność społeczną, misje i opiekę nad ubogimi, cierpiącymi i zepchniętymi na margines.

Dzisiaj Towarzystwo w sposób mądry i pracowicie mierzy się także z tragicznym problemem uciekinierów i uchodźców; i stara się dzięki rozeznaniu łączyć posługę wiary i promowanie sprawiedliwości, zgodnie z Ewangelią. Potwierdzam dziś to, co powiedział nam Paweł VI na naszej 32. Kongregacji Generalnej, a co sam usłyszałem na własne uszy: «Wszędzie gdziekolwiek w Kościele, także w dziedzinach najtrudniejszych i najważniejszych, na rozdrożach ideologii, w okopach społecznych, była i jest konfrontacja między palącymi potrzebami człowieka i odwiecznym przesłaniem Ewangelii, tam byli i są jezuita» (*Insegnamenti XII* [1974], 1181). To są profetyczne słowa przyszłego błogosławionego Pawła VI.

W 1814 r., w chwili ich reaktywowania, jezuita byli małą trzódką, «bardzo małym Towarzystwem», które jednak wiedziało, że po próbie krzyża powierzona jest mu wielka misja niesienia światła Ewangelii aż po krańce ziemi. I tak powinniśmy odczuwać to my dzisiaj, a zatem: jako wychodzący, na misji. Tożsamość jezuita to tożsamość człowieka, który czci jedynie Boga i kocha swoich braci oraz im służy, pokazując przykładem nie tylko to, w co wierzy, ale także — w czym pokłada nadzieję i kim jest Ten, komu zawierzył (por. 2 Tm 1, 12). Jezuita ma być towarzyszem Jezusa, tym, kto ma takie same jak Jezus uczucia.

Bulla Piusa VII, przywracająca do życia Towarzystwo, została podpisana 7 sierpnia 1814 r. w bazylice Matki Boskiej Większej, gdzie nasz święty ojciec Ignacy celebrował swoją pierwszą Eucharystię w noc Bożego Narodzenia 1538 r. Maryja, nasza Pani, Matka Towarzystwa, będzie wzruszona naszymi staraniami, abyśmy byli w służbie Jej Syna. Niech Ona zawsze nas strzeże i otacza opieką.